♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska – zapraszam na kolejny odcinek audycji kulturalnych. Pozostajemy w klimacie świąt Bożego Narodzenia, a skoro jest okres świąteczny to z radia – nie tylko z radia – bo w zasadzie zewsząd płyną do nas różne świąteczne dźwięki: kolędy, pastorałki, pieśni i piosenki o tematyce świątecznej. Jest tego sporo. I o tym jak jedne od drugich odróżnić i jaka jest w ogóle historia polskich kolęd, rozmawiam dzisiaj z doktorem Jackiem Jackowskim z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Dzień dobry!**

JACEK JACKOWSKI: Dzień dobry!

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **No właśnie, może zacznijmy od tego rozróżnienia co jest czym, żebyśmy się połapali słysząc z radia jakąś piosenkę o tematyce świątecznej. Czy to jest kolęda, czy to będzie pastorałka, czy to właśnie będzie jakaś piosenka po prostu, która o świętach w jakiś sposób opowiada albo do świąt nawiązuje?**

JACEK JACKOWSKI: No myślę, że im dłużej to będziemy mieli z tym coraz większy problem, bo tego repertuaru przybywa, a jednocześnie faktycznie, on chyba coraz wcześniej przed świętami zaczyna już nam tutaj towarzyszyć w tej audiosferze. [Z ENTUZJAZMEM]: To chyba dobrze. Wydaję mi się, że ta pogoda i ten czas, sprzyja troszeczkę mniejszej ilości czasu do jakiś spacerów, do przebywania może na świeżym powietrzu. Wydaje mi się, że szukamy czy stwarzamy sobie, czy chcemy, czy dążymy do tego, żeby jakoś rozjaśnić te mroki, które nas depresyjne otaczają. Myślę, że te wszystkie światełka, te wszystkie ozdoby, które coraz częściej się chyba pojawiają – już właściwie chyba niestety w czasie adwentu. Może mnie osobiście trochę brakuje tych symboli adwentowych, żeby potem zupełnie świadomie przyjść w ten okres Bożego Narodzenia, ale jest tak jak jest i rzeczywiście tą fonosferę, tą naszą audiosferę wypełnia coraz więcej właśnie repertuaru związanego ze świętami czy z Bożym Narodzeniem. Rzeczywiście jest tego mnóstwo. Z tym już był problem historycznie – to

znaczy już kiedy właściwie ten repertuar, zarówno w kościele jak i w kulturze ludowej czy popularnej współistniał, współwystępował. Już na początku właściwie dziewiętnastego wieku, pewnie też nawet wcześniej, dążono do jakiegoś uporządkowania tych spraw. Tutaj wiadomo – jeśli chodzi o kolędy – w takim można powiedzieć ścisłym znaczeniu to musielibyśmy sobie jakoś spróbować zdefiniować. Załóżmy tutaj w tej rozmowie, że jest to utwór literacki z muzyką o tematyce – jeżeli mówimy o kolędzie – ewangelicznej, która oczywiście mówi o Bożym Narodzeniu i tak jak powiedziałem – historycznie jej miejsce, jej wybrzmienia przede wszystkim było dopuszczane w Kościele, było dopuszczane w czasie nabożeństw. Natomiast oczywiście mogła również wybrzmiewać gdzie indziej. Pastorałka natomiast ma uwypuklony taki bardziej kontekst właśnie pastoralny, czyli taki troszeczkę może lżejszy, może mniej taki ściśle ewangeliczny, aczkolwiek pamiętajmy, że Ci pasterze u Łukasza się pojawiają w Ewangelii. W związku z tym jak najbardziej są to postaci, które wspomina Pismo Święte. Natomiast one – można powiedzieć – otwierają takie wrota do takiego ludycznego kontekstu. W związku z tym już chociażby w trzydziestych latach dziewiętnastego wieku ksiądz – znany pewnie wielu z nas – ksiądz Michał Marcin Mioduszewski, czyli twórca takiego dużego śpiewnika pieśni kościelnych – zostawia właśnie w tym śpiewniku pieśni kościelnych tylko pieśni bożonarodzeniowe i kolędy. Natomiast pastorałkom poświęca oddzielne wydawnictwo, które wychodzi kilka lat później. Jest zatytułowane "Kantyczki" i ten zbiór pastorałek, czyli tego repertuaru troszkę lżejszego, funkcjonuje w oddzielnym wydawnictwie. Co jest też takim znakiem, że powinien – przynajmniej teoretycznie – funkcjonować właściwie w takim domowym kolędowaniu, bo tam też w tym tytule właśnie kolędy domowe się pojawiają. Nawet współcześnie obowiązującym w kościele śpiewniku księdza Jana Siedleckiego też jest taki oddzielny rozdział kolędy domowe. Tam jest taka adnotacja, że to jest właśnie do takiego domowego śpiewania. Natomiast rzeczywiście kolędy czy pieśni bożonarodzeniowe są zarezerwowane bardziej do nabożeństwa kościelnego, do liturgii. I ta trzecia grupa, o której Pani wspomniała to w ogóle wysyp w tej chwili tej twórczości piosenkowej, piosenkarskiej – lepszej, gorszej, ładniejszej – niekoniecznie też tutaj lokalnej. W tej chwili ja słucham różnych stacji radiowych i bardzo dużo jest przebojów też przecież zagranicznych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Te „christmas songs" w Stanach Zjednoczonych to jest cała, chyba bardzo duża część rynku muzycznego i w okresie świąt sporo gwiazd, większych i mniejszych nie tylko pojedyncze piosenki nagrywa o tematyce świątecznej, ale na różne sposoby aranżuje te już bardziej znane świąteczne przeboje. W okolicach grudnia, listopada takich albumów pojawia się bardzo dużo. W Polsce chyba jeszcze nie aż tyle, ale faktycznie różni wykonawcy także próbują swoich sił w śpiewaniu piosenek okołoświątecznych – kolęd tych tradycyjnych również, ale także na różne sposoby przearanżowanych.**

JACEK JACKOWSKI: No tak. Na pewno tym hitem ostatnich lat stały się "Merry, Did You Know?", czyli nie wiem, to był chyba Kuba Badach śpiewa po polsku – zresztą bardzo ładna, bardzo fajna piosenka. Natomiast oczywiście to już jest ten repertuar piosenkarski, który delektuje tekstowo mniej lub bardziej, bliżej lub dalej, czy o samych wydarzeniach Bożego Narodzenia. Tak jak ta wspomniana piosenka, o której powiedziałem, ale też o w ogóle klimacie świątecznym. Czasami właściwie chodzi tutaj tylko o to podkreślenie, że to jest "The most wonderfull day in the year" czy jakieś właśnie inne takie ogólne stwierdzenia, że cieszymy się, że to jest ta atmosfera rodzinna i tak dalej. Faktycznie bardzo dużo jest tej twórczości. Poza tym to są bardzo często też na przykład jakieś takie aranże, tam się pojawiają cytaty muzyczne, melodyczne też właśnie z jakiś kolęd czy tego repertuaru kościelnego. Myślę, że to nie jest nic nowego. Znaczy my to obserwujemy w tej chwili rzeczywiście, tak jak powiedzieliśmy na początku tego materiału, jest bardzo dużo, coraz więcej, ale wydaje mi się, że tak samo było też sto, dwieście lat temu, bo przecież kiedy tworzyły się jasełka czy przedstawienia te bożonarodzeniowe, które dosyć szybko usuwano z Kościołów, właśnie dlatego, że one obrastały w ten repertuar zupełnie pozaliturgiczny, pozakościelny, czy wręcz nawet nie wiem tutaj, przypomina mi się taki protest Kallimacha do Arcybiskupa bodajże z Sanoka Grzegorza, który tam utyskiwał na to, że Franciszkanie w tym takim znaczeniu nawet potocznym "szopkę robią" [ŚMIECH] w Kościele, czyli po prostu nie dość, że tam wprowadzają woła, osła i te zwierzaki. Po prostu, żeby te przedstawienie uatrakcyjnić to jednocześnie śpiewają tam wszystko. I to już no nie do końca może przystoi świątyni. Poza tym też bardzo często puszczały wodze, też jakaś fantazja, jakaś improwizacja i często Ci braciszkowie jakieś kuplety śpiewali, jakieś zupełnie na prędce wymyślone

historie. W związku z tym po prostu tam się rewia zaczęła robić wokół właśnie tego żłobka, wokół tego Bożego Narodzenia. To bardzo się podobało ludziom. Jędrzej Kitowicz opisuje, że właściwie najwięcej śmiechu było, jak się ten Ludjusz tak napierał na te jasełka – bo to chciałbym podkreślić, że te jasła, które oznaczają tak naprawdę żłób – to w tym pierwotnym franciszkańskim znaczeniu. To przecież święty Franciszek wymyślił, który bardzo szybko też na grunt polski właśnie z franciszkanami przeszły – to były początkowo statyczne przedstawienia, czyli figury w kościołach ustawiane, to co dzisiaj nazywamy właśnie szopką, tak, tak się troszkę ta terminologia zmieniła. Natomiast rzeczywiście te jasełka, które my dzisiaj też rozumiemy, jako że dzieci wystawiają jasełka bardzo często te przedstawienia, nie wiem, w szkole czy gdzieś właśnie w kościołach, to tak naprawdę mają swoją bardzo długą historię. Sięgają trzynastego wieku i u ich źródeł, tak naprawdę, te misteria bożonarodzeniowe – bo mieliśmy i misteria i dramaty liturgiczne właśnie bożonarodzeniowe i wielkanocne. I tutaj właśnie mówimy o tych bożonarodzeniowych. No i rzeczywiście te formy dramaturgiczne otwierały tutaj właściwie można powiedzieć drzwi wszelkiego rodzaju twórczości czy literackiej, czy muzycznej. Rzeczywiście to wychodziło daleko poza ramy powagi kościoła. Bo wychodzimy tutaj jakby tym źródłem jest narodzenie Chrystusa – Ewangelia – prawda. I to się tutaj kulturowo zaczyna rozrastać. Nie wiem czy my dzisiaj nie mamy dokładnie tej samej sytuacji, że po prostu we wszystkich można powiedzieć zakątkach rozbrzmiewają różnego rodzaju śpiewy. Może tych kolędników trochę brakuje. Mnie by się marzyło, żeby tak naprawdę w centrach handlowych więcej było takich prawdziwych, żywych grup właśnie kolędniczych, które by też różne repertuar mogły śpiewać, ale nie tylko z głośników muzyka. To by mogło też zmobilizować właśnie do tego śpiewania. Wydaje mi się – chciałbym taką tezę postawić czy podkreślić, że to jest chyba jedyny moment w roku czy kalendarzowym, czy liturgicznym – jakkolwiek go tutaj nie będziemy traktowali – gdzie się zaczyna śpiewać albo wyjątkowo słuchać pewnego rodzaju muzyki, tak, czy pewnego rodzaju pieśni. I rzeczywiście no mówimy o tym, że nie wiem, na pewno są jakieś badania na ten temat na ile my jeszcze kolędujemy w domu, na ile jeszcze rodziny w czasie Wigilii, czy po Wigilii czy w ramach tego spotkania rodzinnego , na ile rzeczywiście śpiewają ,na ile pozwalają sobie na to, że ktoś zaintonuje, a cała reszta się dołączy i wyeliminujemy ten przekaz mas mediów – tak – czyli, że nie

słuchamy tych kolęd z płyty – prawda – czy z jakiegoś odtwarzacza, czy po prostu z telewizora, bo oczywiście oferta programowa daje nam masę wtedy tych koncertów – prawda – to jest to co Pani powiedziała. Ale pytanie czy ta podstawowa funkcja tego wspólnego muzykowania, tego wspólnego śpiewania repertuaru, który przecież doskonale znamy. Wydaje mi się, że jeżeli mielibyśmy mówić w tej chwili o jakiejś żywotności repertuaru ludowego właśnie, tych pastorałek czy tych pieśni o Bożym Narodzeniu, to wydaje mi się, że to jest też taki duży przejaw tego, że jeszcze wiele z nas – na pewno Pani czy też moje pokolenie – większość tych kolęd czy pastorałek zna tak naprawdę z przekazu ustnego, czyli charakterystycznego dla kultury ludowej. Czyli po prostu jesteśmy nasyceni, nauczeni takiego folkloru muzycznego, którym właśnie między innymi są te kolędy i pastorałki. „Przybieżeli do Betlejem" znamy oboje – prawda – ale skąd znamy? Nikt nas tego nie studiował w szkole, nikt nie kazał nam się tego uczyć na pamięć w szkole, tylko po prostu znamy to gdzieś z domu, z jakiegoś momentu, z jakiś wspomnień dzieciństwa, gdzie to się śpiewało albo gdzieś to może było właśnie odtwarzane, ale ja pamiętam to się śpiewało.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: zdarzyło **No ja mam jakieś mętne wspomnienia z lekcji muzyki ze szkoły podstawowej, że w grudniu to się po prostu śpiewało kolędy. Ale cały ten zanik śpiewania kolęd – i nie tylko kolęd – to jest tylko trochę też oddzielny temat o tym dlaczego Polacy już w ogóle publicznie, grupowo śpiewają tylko na stadionach. Bo to jest chyba takie miejsce, gdzie jednak ten wstyd przed głośnym śpiewaniem zanika i zresztą emocje są tak ogromne, że chyba się wtedy po prostu nie myśli o tym wstydzie, ale faktycznie śpiewamy bardzo rzadko. A w tym czasie świątecznym i poświątecznym i przedświątecznym to zdarza się. Mi się na przykład w zeszłym roku spotkać dzieci śpiewające po prostu sobie przy ulicy. Pewnie wyszły ze szkoły i śpiewały dla wszystkich kolędy, no bo to był ten świąteczny czas.**

JACEK JACKOWSKI: No to właśnie o to chodzi, to o czym mówię, że jest tego mało. Właśnie powiedziała Pani o tych emocjach, że gdzieś puszczają emocje i się zaczyna śpiewać. No to właśnie moim zdaniem jest troszeczkę takie błędne koło, bo przecież właśnie my śpiewamy i w kolędach, i w pastorałkach, i w pieśniach bożonarodzeniowych

– jakkolwiek by ich nie pojmować i również w tym popularnym repertuarze. My cały czas śpiewamy o tych emocjach, my cały czas śpiewamy, że właśnie jest ta ciepła atmosfera, że ludzie się spotykają, wszystko sobie wybaczają, wracają, są te spotkania – prawda, i tak dalej – czyli mówimy cały czas o pewnych emocjach. W związku z tym dlaczego nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nam właśnie w tym momencie puściły te emocje i żebyśmy zaczęli śpiewać po prostu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A to, że to są takie ważne utwory to świadczy o tym chociażby fakt, że Fryderyk Chopin, kiedy pierwszy raz spędzał święta poza granicami kraju to w jednym ze swoich utworów, które komponował, umieścił cytat właśnie z ‘’Lulajże Jezuniu”.**

JACEK JACKOWSKI: No słynny „Scherzo h-moll” – to też emocje, to jest tęsknota. To jest to wyrażenie właśnie tęsknoty za krajem, ale wyrażony w takim jakimś bardzo drobnym pierwiastku. Ale to jest w ogóle ciekawa sprawa z tym „Lulajże Jezuniu” . Bo to jest bardzo charakterystyczny typ, no właśnie takiej pieśni o Bogu, który jest jednocześnie malutkim dziecięciem, który jest dzidziusiem, którego właśnie trzeba lulać, któremu trzeba śpiewać kołysankę. Tu niedaleko – bo teraz tą rozmowę przeprowadzamy przy ulicy Długiej – a tu niedaleko na Miodowej już wspomniany przeze mnie Kitowicz, właśnie opisywał taki niesamowity zwyczaj, który był taki właśnie paraliturgiczny, taki żłóbek, takie też tulenie Jezuska. To znaczy Bernardyni kończąc nabożeństwo właśnie mieli tą kołyskę, tam była figura Dzieciątka Jezus. Do dzisiaj wystawiamy w tych żłóbkach te figurki Pana Jezusa – prawda – jako takiego małego bobasa. I oni na koniec właśnie tam według starszeństwa kołysali tą kołyskę, a jeszcze inne źródła historyczne o tym mówią, że taki rodzaj właśnie śpiewania, takich kołysanek czy śpiewania Dzieciątku Jezus właśnie przy żłóbku, był bardzo charakterystyczny dla zakonów żeńskich. Ale ta otoczka muzyczna właśnie przy tym, to było to śpiewanie tego typu pieśni, między innymi ‘’Lulajże Jezuniu’’, ale też ‘’ Gdy Śliczna Panna Syna kołysała‘’, to są te refreny ♪‘ ’Li li li li laj’’. To jest w ogóle wyjątkowy repertuar religijny – repertuar, który również do dzisiaj śpiewało się i śpiewa w kościołach, który tak naprawdę bardzo silnie odstaje od reszty pieśni religijnych. Bo tu raptem śpiewamy jakiś refren ‘’ Li li li li laj’’ – prawda. Tutaj śpiewamy o Bogu, którego tak naprawdę widzimy

jako bezbronne dziecko. To jest w ogóle bardzo piękne, właśnie w chrześcijaństwie, że ten Bóg starotestamentalny, który mógłby się jawić jako groźny Sędzia – prawda i tak dalej. Jednocześnie pojawia się tu między ludźmi jako po prostu małe, bezbronne dziecko. To jest zejście Boga do ludzi. I to jest ten pierwszy moment, kiedy On się pojawia jako po prostu jeden z nas, jako najsłabsza istota, czyli te wszystkie pieśni właśnie o tym mówią. A my z kolei jako ludzie mamy taką chęć przyjęcia Go i właśnie utulenia, ukołysania, właśnie obronienia. To są te mechanizmy, które również zagrały w takim momencie, kiedy pieśń bożonarodzeniowa czy kolęda unaradawia się. To znaczy dochodzą do tego repertuaru cechy takie szczególnie polskie. Bo tutaj mówimy pierwotnie historycznie o kulturze łacińskiej, o śpiewach w języku łacińskim, które gdzieś tam w piętnastym, a już zupełnie śmiało w szesnastym wieku zaczynają być tłumaczone na język polski czy powstają w języku polskim. Ale kolejnym etapem było to unarodowienie tej kolędy, czyli odejście od tych realiów Bożego Narodzenia w Ziemi Juckiej do Ziemi Polskiej [ŚMIECH] po prostu. Pasterze, którzy przychodzą, którzy tak naprawdę w tym autentycznym kontekście byli tak naprawdę marginesem społeczeństwa. To byli wyrzutkowie, którzy jako pierwsi adorują właśnie tego Chrystusa. To też takie znamienne, że ci najmniejsi śledzą tą gwiazdę i przychodzą zaalarmowani. W tych polskich realiach to są pasterze, często przedstawieni jako górale z ciupagą – prawda – w tym kapeluszu, w tym kożuszku, którzy mają po prostu polskie imiona, czyli Bartek, Szymek, Maciek, Kuba, Wojtek, tak. To są Ci polscy pasterze. Wokół są świerki przykryte tymi kołdrami puchowymi śniegu. [RADOŚNIE]: Stajenka jest w jakimś stylu zakopiańskim. No i to wszystko dąży do tego, że tak naprawdę my oswajamy tą religię, my oswajamy te wielkie tajemnice mistyczne do naszej kultury, do naszego rozumienia, do takiej bliskości wręcz właśnie rodzinnej. Wydaje mi się, że to jest najbardziej chyba mocno wyeksponowane w świętach Bożego Narodzenia. I może dobrze żebyśmy o tym pamiętali właśnie w kontekście tym, o którym też na początku mówiliśmy, że tak bardzo dużo mamy tego zagranicznego importu piosenek – bardzo ładnych, bardzo fajnych, ale jednak one nas zaczynają troszeczkę może oddalać właśnie od tego, bardzo takiego źródłowego pojmowania tych tajemnic takich rodzinnych, takich lokalnych, takich właśnie bardzo swojskich w tej szerokości geograficznej. Za tym tęsknił Chopin pisząc

ten fragment ‘’Scherza h-moll’ – znaczy pisząc, cytując po prostu, pięknie go zresztą harmonizując.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Czyli, biorąc pod uwagę to co Pan teraz powiedział, to gdybyśmy się zastanawiali kiedy w Polsce pojawiły się polskie kolędy, kiedy był początek polskich tych kolęd, to bardziej myślelibyśmy o tych, które już operują realiami z naszego kraju, czy jednak te kolędy, które po prostu zostały na język polski przetłumaczone też byśmy brali pod uwagę?**

JACEK JACKOWSKI: To był proces. To znaczy na pewno najpierw musimy myśleć o tłumaczeniu kultury łacińskiej na język polski, te wszystkie pieśni. Pierwsza kolęda w języku polskim „Zdrow bądź królu anielski’’ to jest piętnasty wiek, to jest ewidentnie tłumaczenie łaciny. Natomiast pierwsze wzmianki, które pojawiają się w takich drukach ulotnych w szesnastym wieku, które były przez słynne te drukarnie, nie wiem – Łazarza Andrysowicza i Mateusza Siben Eihera na przykład w Krakowie, zresztą drukarnie, które chociażby psalmy Gomułki wydawały. To są takie druki, w których – to są bardzo długie tytuły, których ja w tej chwili, trudno mi jest z pamięci przytoczyć, takie kwieciste. To są właśnie polskie teksty, które opowiadają właśnie chociażby o tym jak święty Franciszek chciał po raz pierwszy przeżyć te jasełka, chyba wracając po zatwierdzenie reguły z Rzymu bodajże z tysiąc dwieście dwudziestego trzeciego roku. I zapragnął, żeby tam był ten wół, żeby tam był ten osioł, żeby tam było tak jak jest w Ewangelii napisane. W tym zimnie, w tej grocie skalnej. W związku z tym to są te wydarzenia opisywane właśnie już w języku polskim. Na pewno należało by wspomnieć z kolei siedemnasty wiek to tysiąc sześćset, bodajże, czterdziesty rok o ile dobrze pamiętam, czyli Jan Żabczyc i „Symfonie anielskie’’. Na przykład taka ciekawostka z tym związana – teksty oczywiście w języku polskim opowiadające bardzo szeroko o Bożym Narodzeniu, ale też podobnie jak właśnie te przedstawienia bożonarodzeniowe rozwijające tą akcje właściwie do różnych wydarzeń, takich i apokryficznych i jakiś takich około biblijnych. I tam na przykład jest taka notka, bo to wyszło jako same teksty, i tutaj się badacze zastanawiają czy to była jakaś oszczędność, czy niemożliwość akurat w tym momencie wydania tego z zapisem nutowym. Ale tam się pojawiają takie odnośniki, żeby ten repertuar śpiewać na melodię znanych tańców ludowych. I tutaj właśnie wchodzi ten

moment pastorałki też, ten moment tego u faworyzowania tej kolędy. Kiedy mamy do dziś masę śpiewanych kolęd w rytmach chodzonego no „Bóg się rodzi ‘’, W żłobie leży’’, no to można powiedzieć można tańczyć do tych melodii. Czyli mamy z jednej strony ten pierwiastek bardzo taki narodowy – bo to są tańce narodowe – prawda, czy kujawiaki, ale ten narodowy kujawiak, „Jezus malusieńki’’ czy rytmy oberkowe, mazurkowe. To też ciekawe, że te teksty pierwotnie – dawniej miały inne melodie. Być może tak kolokwialnie powiem mniej wpadające w ucho. Natomiast rzeczywiście z czasem przybierały też te melodie takie bardziej swojskie, skoczne, te ludowe. I tak łatwiej zostały zapamiętane czy nauczone przez społeczeństwo, i takie chyba bardziej lud polubił. No i nie mówiąc już o tej twórczości, o której jeszcze chyba nie zdążyliśmy wspomnieć, mianowicie ogromnej twórczości ludowej kolędowej. Czy właśnie związanej z tymi przedstawieniami. Też bardzo jeszcze przecież żywotnymi w dziewiętnastym wieku czy na początku dwudziestego wieku, a sięgającym jeszcze średniowiecza. Bo to mamy też wzmianki, że przecież żacy czy bakałarze chodzili również z życzeniami, z tymi pieśniami i kolędowano. Bo to chodzi o to kolędowanie. No to jest masa tego repertuaru, który jest związany z chodzeniem z szopką, z gwiazdą czy z przedstawieniami już takimi przez starszą młodzież troszkę – od chaty do chaty, herody, przedstawienia, gdzie po prostu od domu do domu się chodziło. I to jest właśnie związane też z tym pierwotnym znaczeniem słowa kolęda. Bo tak naprawdę to jest bardzo ciekawe, bo my mówimy kolęda. A tak naprawdę w polskiej kulturze sam termin kolęda, oznaczający właśnie pieśń o tematyce bożonarodzeniowej pojawił się w wspomnianym już szesnastym wieku i z tymi drukami właśnie tekstu w języku polskim. Natomiast sam ten termin kolęda tak naprawdę sięga bardzo starych czasów, jeszcze przed chrześcijańskich, czasów cesarstwa rzymskiego, gdzie wprowadzono po kalendarzu rzymskim – kalendarz juliański. W kalendarzu rzymskim funkcjonowało na określenie pierwszego dnia każdego miesiąca wyraz ‘kalende’. To było szczególnie tak – można powiedzieć – uroczyście obchodzone. Takie terminy, które też był związane właśnie z takim życzeniem sobie, z obdarowywaniem się i te ‘kalende, zresztą też słowo ‘kalendarz’ współczesny, niektórzy też wywodzą właśnie od tych ‘kalend’. I to jest takie można powiedzieć właśnie określenie kalendarzowe, którego funkcja przede wszystkim na początku oznacza ten czas bliskości –właśnie początku czegoś. Czyli w tym

przypadku Nowego Roku i świąt Bożego Narodzenia. Chodzenie kolędników było właśnie związane z jednocześnie życzeniem komuś, ale jednocześnie z braniem czegoś, czyli z datkiem – więc dawało się kolędę, ale w dwie strony. Dawało się kolędę poprzez składanie życzenia, ale brało się kolędę w formie odbierania czy pobierania datku. To można powiedzieć jest ten kalendarzowy cykl. Zresztą też w słowiańskim było – ten okres Bożego Narodzenia mówiony jako 'gody', że 'gody' idą, prawda. 'Olaboga gody idą' – to jest w pieśniach ludowych. Czyli, że zbliża się okres Bożego Narodzenia. No ale 'god' to był też rok, prawda. W związku z tym ten wymiar kalendarny czy kalendarzowy jest tutaj bardzo silnie nacechowany. I dochodzi to trzecie znaczenie jako pieśń w szesnastym wieku, jako pieśń właśnie o tematyce bożonarodzeniowej. I to się wszystko ze sobą kulturowo oczywiście łączy. Bo to jest właśnie ten czas, te pieśni są śpiewane w tym czasie i chodzimy właśnie po kolędzie, chodzimy z kolędą, życzymy sobie, winszujemy sobie i jednocześnie śpiewamy również kolędy. Śpiewamy w tych kolędach bardzo często teksty, które też mówią o tym, że życzymy zdrowia, życzymy wszystkiego dobrego, są to powinszowania. Nie wiem, w tekstach właśnie o Bożym Narodzeniu Jana Kochanowskiego są też właśnie całe wersy poświęcone temu, żeby ziemia dobrze rodziła, żeby się nam wszystkim dobrze działo, żebyśmy byli uchowani od złego. Także, po prostu to jest ten wymiar tego życzenia sobie dobra, no właśnie również w tym czasie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A pro po tekstów. Dowiedziałam się całkiem niedawno, że one potrafiły znacznie różnić się od tego, co teraz kojarzymy z tekstem kolędy. Takie dwa, które pamiętam to jeden opowiadał o rzeźniku, który przed świętami oszukiwał mieszczan podając im gorszej jakości mięso czy w ogóle z innego zwierzęcia, potem na koniec z okazji świąt mógł się upić i wylądować w rowie. Albo też była kolęda śpiewana przez dziecko, które chciało dać Jezusowi małemu maku, ale wróbelki mak wyjadły, więc postanowiło, że trzeba upiec te wróbelki i je w takim razie Jezusowi podarować. I co ciekawe, taki przepis na jakieś pieczone wróble też gdzieś tam w dawnych księgach jest. I te kolędy znalazłam na blogu Polony. Podlinkuję ten artykuł w opisie tego odcinka, więc każdy będzie mógł sobie zerknąć w te ciekawe teksty. Ale skoro przy tych tekstach jesteśmy, bo są i te bardzo religijne i te bardzo ludowe, i te śmieszne, i**

zabawne, ale są też kolędy patriotyczne, czyli śpiewane na melodie znanych kolęd, piosenki związane właśnie z miłością do kraju, z wojną partyzancką.

JACEK JACKOWSKI: Oczywiście każdy moment w historii, w którym jak co roku to Boże Narodzenie się jednak odbywało, lokowało, wnosiło nowe realia, wnosiło nowe problemy i to znajdywało również odzwierciedlenie w twórczości. Także zupełnie nie dziwi, że w czasie niewoli narodowej powstawały określone teksty. [PRZEJMUJĄCO, Z POWAGĄ]: W czasie stanu wojennego chociażby też wykorzystywano melodie i teksty parafrazowano. Czy były partyzanckie kolędy, czy w okresie wojny wyrażano tym po prostu swoją tęsknotę za kimś, kto poszedł na wojnę i nie wrócił. Za kimś na kogo się czeka. Opisywano jakiś ogólny dramat, prawda, czasu, miejsca, w którym akurat się znajdujemy, w którym przyszło nam tą Wigilię spożywać, czy te święta świętować w sposób mniej lub bardziej wesoły czy smutny nawet. Nie wiem, przypomina mi się obraz „Wigilia na Syberii" Marczewskiego, zresztą do którego Jacek Kaczmarski napisał świetny tekst, też przeplatany właśnie cytatami z rożnych kolęd. Także każdy moment historyczny też niesie za sobą pewien komentarz, który też odnajduje się w tekstach kolęd]. No oczywiście wspomniane przez Panią takie bardziej żartobliwe może elementy, no to jest oczywiście, to co też wspomnieliśmy o tych jasłach, o tych jasełkach, o tych przedstawieniach bożonarodzeniowym, na które tak trochę krzywo patrzono właśnie, ponieważ one rozsadzały można powiedzieć tą twórczość i tą potrzebę jakiejś improwizacji czy takiej zupełnie autentycznej, wśród widzów zgromadzenia czy tych którzy to przedstawiali. No to rzeczywiście tam, można powiedzieć pomysłom nie było końca. W związku z tym to rzeczywiście mnie zupełnie nie dziwi. Spotkałem się z takimi tekstami wielokrotnie. Zresztą Ci pasterze zawsze, którzy – to był ten taki chyba najbardziej komiczny element, bo zawsze można było im jakieś cechy ciekawe, komiczne przypiąć i je komentować i w ogóle całą tą otoczkę w jakiś sposób wesoły przedstawić. No ja myślę, że to się mogło wziąć też z jakiegoś mechanizmu, który zupełnie nie jest nowy. Mianowicie, my w tej chwili jak obserwujemy młodych ludzi to oni z utęsknieniem czekają na jakiś nowy film, na jakąś nową produkcję, która będzie w jakiś najnowszej technice pokazana i nas w tej chwili może już kościelne szopki, jasełka tak bardzo nie cieszą i nie zachwycają. Jak wyobraźmy sobie jednak młodych ludzi, młodzież, dzieci w stuleciu dziewiętnastym, osiemnastym czy

nawet jeszcze w znacznej części wieku dwudziestego, gdzie po prostu takie przedstawienia, takie ruchome szopki jeszcze do dzisiaj można tutaj u Bernardynów zobaczyć – czy chociażby w Niepokalanowie w Sanktuarium i w wielu, wielu innych miejscach, nie wiem, w Wambierzycach.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Krakowskie szopki też prawda?**

JACEK JACKOWSKI: A no, oczywiście. Bardzo dobrze, że Pani przypomniała. No to po prostu robiło wrażenie. Bo to było kolorowe, to było trzy de tylko w dziewiętnastym wieku. To po prostu ja bym to inaczej tego nie znał. To było to same wrażenie. To była ta sama chęć. Ta była ta sama potrzeba zobaczenia czegoś niezwykłego. I to dawało właśnie Boże Narodzenie, że wtedy pojawiały się takie cudowności, tak. No teraz mamy trochę inaczej, ale może teraz dla nas tą cudownością będzie właśnie odejście na moment od trzy de, a wrócenie właśnie do tego wymiaru takiego bardziej historycznego, bardziej takiego, w którym żyli nasi przodkowie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **To jeszcze na koniec, w takim razie, zapytam Pana o Pana trzy ulubione kolędy. Bo o jedną może być trudno, więc od razu daje taki szerszy wachlarz i gdyby miał Pan śpiewać tylko trzy kolędy podczas świąt z rodziną, to które?**

JACEK JACKOWSKI: To jest bardzo trudne pytanie oczywiście. Ja przypuszczałem, że ono może paść. I nawet trochę tak myślałem, co ja wtedy powiem. Ale nim powiem może o kolędach, to powiem o takim repertuarze, który jest może bardzo mało znany, a może prawie w ogóle nieznany. Mianowicie jest taka niewielka część pieśni uznanych za adwentowe, ale które już tak naprawdę właśnie nie wiadomo czy są jeszcze adwentowe, a może już trochę bożonarodzeniowe. To są takie tłumaczenia śpiewów chorałowych, które na mnie robią wielkie wrażenie i uważam, że pięknie mówią tak naprawdę o tym ostatnim momencie, kiedy adwent, kiedy ta ciemność adwentu ustępuje tej jasności Bożego Narodzenia. To jest taka piękna pieśń – może ktoś z Państwa ją gdzieś słyszał „Głos wdzięczny z Nieba wychodzi, Światłość Nam nową wywodzi”. Dla mnie to jest już kolęda. Śpiewamy to w adwencie. Tak naprawdę już nie śpiewamy tego w czasie Bożego Narodzenia, ale to jest naprawdę piękny utwór. [RADOŚNIE]: Natomiast bardzo

lubię go śpiewać, ale właśnie w adwencie. Ale właśnie jak go śpiewam, to myślę już o Bożym Narodzeniu. Natomiast jeśli chodzi już o takie ściśle repertuar kolędowy czy pastorałkowy to nie wiem. To powiem tak, na pewno zależy w jakim tutaj kierunku byśmy poszli. Bo jeśli chodzi o te takie najbardziej poważne kolędy to na pewno „Bóg się rodzi" – jest już takim można powiedzieć, nie wiem, czymś na poziomie hymnów, prawie że religijnych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale"Bóg się rodzi" bardzo dobrze brzmi właśnie w Kościele, kiedy jest dużo ludzi i wszyscy to śpiewają. Może w domu jakby nie nabiera to takiej mocy.**

JACEK JACKOWSKI: To musi być rzeczywiście tłum wiernych, którzy zwykle, no tym pasterkę otwierają. „Wśród nocnej ciszy" uwielbiam. Właśnie „Wśród nocnej ciszy" podlegała wielu tym transformacjom takim historycznym. To znaczy bardzo często zmieniano ten tekst pod względem aktualnych sytuacji politycznych czy właśnie historycznych. Także znam bardzo dużo takich różnych wariantów tekstowych i różnych parafraz jeśli chodzi właśnie o tą kolędę. „Jezus Malusieńki" bardzo lubię. Ona jest taka bardzo nostalgiczna właśnie, taka kujawiakowa, taka bardzo polska myślę. O! „Triumfy Króla Niebieskiego" bardzo lubię. A! I jeszcze chcę powiedzieć o tym, że bardzo lubię „Przybieżeli do Betlejem pasterze". I to nie tylko dlatego, że w tych wspomnianych „Symfoniach Anielskich" Jana Żabczyca tam na początku siedemnastego wieku tam ona się znalazła i też była określona, że śpiewać ją na melodię popularnej pieśni. Tylko dlatego, że to jest taka kolęda, którą jak zagramy dzisiaj w kościele to jest sto procent, że nawet najmłodsze dzieciaki po prostu nie wytrzymają i zaczynają śpiewać. Coś jest niesamowitego w tej pieśni, że ona porusza, i że szczególnie dzieciaki uwielbiają ją śpiewać. I tam naprawdę nie ma problemu, żeby rozśpiewać towarzystwo tą właśnie kolędą.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **To już chyba było więcej nawet niż trzy. W takim razie zachęcamy do wspólnego śpiewania i do odkrywania, i być może przypominania sobie zapomnianych tekstów kolęd, a o kolędach, pastorałkach i piosenkach świątecznych rozmawiałam z doktorem Jackiem Jackowskim z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk! Dziękuje bardzo.**

JACEK JACKOWSKI: Bardzo dziękuję za rozmowę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie